

# ŻABULKA

**IZABELA DEGÓRSKA**

**OSOBY:**

**MONISIA**

**WLAMYWACZ**

**KOMENDANT**

**ASPIRANT**



---

*Akcja rozrywa się na proscenium i w kobiecym apartamencie z drzwiami balkonowymi i książkami (romanse). Przedstawienie bez przerwy lub z jedną przerwą wg uznania. Nie ma potrzeby zmiany dekoracji.*

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

© pod opieką ADiT  
wystawienie sztuki wymaga  
uzyskania licencji

## SCENA 1.

*Proscenium.*

*Wieczór. KOMENDANT (w mundurze, 50-60 lat) przegląda gazetę. Składa ją na widok ASPIRANTA (30-40 lat, „po cywilnemu”).*

ASPIRANT Aspirant Szabiński melduje się na rozkaz.

KOMENDANT Spocznij. Czemu nie w mundurze?

ASPIRANT Melduję, że w praniu.

KOMENDANT A drugi?

ASPIRANT Pies mi obrzygał, jak wychodziłem.

KOMENDANT Ja pierdziu, co z was za funkcjonariusz?

ASPIRANT Dupowaty, panie komendancie. Ale co robić, tylko takich dają na zadupie.

KOMENDANT No, no...! Tylko dlatego, że idziemy na obserwację, zezwalam na cywilny strój. Pączki są?

ASPIRANT (wyjmuje torbę) Czy to zawsze muszą być pączki?

*Ruszają na patrol między rzędami.*

KOMENDANT Filmów nie oglądacie? Porządny glina na akcji zawsze je... no co? Pączki. (zapycha się sporym kęsem)

ASPIRANT Chyba w latach siedemdziesiątych.

KOMENDANT Słucham?

ASPIRANT Nie, nic. Smacznego. Dziś znowu jubiler?

KOMENDANT Nie jubiler, tylko zakład produkcyjny z punktem sprzedaży.

ASPIRANT Fakt, szalu nie ma. Dwie gabloty na krzyż i sejf na zapleczu. Panie komendancie, mam pytanie. Bo my zawsze zwiększamy czujność po notatce w prasie. Nie prościej zasugerować trochę dyskrecji przed mediami?

KOMENDANT Dyskrecji? To jak waszym zdaniem mają się reklamować? (wtmem zamiera) Tss! Ani drgnij. Na dziewiątej.

*Komendant skrada się z bronią. Aspirant sprawdza zegarek.*

ASPIRANT (szepce) Co o dziewiątej?

KOMENDANT NA dziewiątej, Szabiński! Podejrzany obywatel na dziewiątej.

*Słysząc brzęk szkła. Komendant zerka przez lornetkę.*

KOMENDANT Cudownie.

*Obaj zamierają w pozach pełnych wyczekiwania z bronią gotową do strzału.*

ASPIRANT (szepce) Zgarniamy?

KOMENDANT A co wolicie: pochwałę z wpisem do akt i premię za ujęcie włamywacza, czy notatkę służbową o niskiej szkodliwości czynu?

ASPIRANT Premię, komendancie, zdecydowanie premię.

KOMENDANT No to trzeba dać człowiekowi trochę czasu, by mógł się wykazać. Na razie tylko zbił szybę. To podchodzi pod chuligaństwo; najwyżej 288 Kodeksu Karnego.

ASPIRANT Rzeczywiście nie ma co się spieszyć.

KOMENDANT Sprowadźcie psy, Szabiński.

ASPIRANT Psy? Znaczy się... ilu?

KOMENDANT Chyba „ile”? Co wy mi tu insynuujecie? Psy tropiące! Na wszelki wypadek.

ASPIRANT A, tak. Oczywiście. Odmeldowuję się.

KOMENDANT (patrząc przez lornetkę-noktowizor) Bardzo dobrze. Pięknie. Cudownie.

## **SCENA 2.**

*Słysząc wycie syreny policyjnej, gwizdek, ujadanie psów. Krzyki: „Tam!” „Złapał trop!”*

*Kobięcy apartament. Do pokoju wpada przez uchylone drzwi balkonowe WŁAMYWACZ (lat 30, drobna postura - ubrany w ciemny strój, rękawiczki i kominiarkę). Ma ze sobą plecak z lupem. Mężczyzna wyciąga z kieszeni płócienną chustkę, zdejmuje na chwilę kominiarkę i ociera spotniałą twarz. Nie zauważa, że z kieszeni wypada mu na pościel okazały, lśniący naszyjnik z klejnotem.*

*Słychać dzwonek do drzwi.*

MONISIA (off) Pan żartuje! Teraz? Jestem w negliżu.

*Słychać otwieranie drzwi. Wchodzi z kieliszkiem wina MONISIA (lat 30, wysoka, pulchna, ubrana w szlafroczek).*

*Włamywacz w tej samej chwili ucieka przez balkon.*

MONISIA Co za bezczelność! Tak pakować się kobiecie do sypialni!

*Za Monisią wchodzi Aspirant, rozgląda się po kątach, zagląda za kotary.*

ASPIRANT Może mi pani wierzyć, że dla mnie to żadna przyjemność.

MONISIA Stop. Dalej pan nie wejdzie.

ASPIRANT Ale...

MONISIA Chyba że z kwiatami i pierścionkiem zaręczynowym. Milczy pan. No właśnie. Dobranoc. Dobranoc!

*Wskazuje Aspirantowi wyjście. Zamyka za nim drzwi. Słychać pukanie.*

MONISIA Zgubił pan coś?

ASPIRANT Ja służbowo tu jestem! I muszę zajrzeć w każdą dziurę...!

*ŁUP! Monisia zatrzaskuje drzwi z furją.*

MONISIA Co za cham! Nawet nie potrafię ubrać tego w słowa.

*Pada na łóżko. Wtem znajduje klejnot.*

MONISIA O Maryjo Dziewico!

*Telefonuje z aparatu stacjonarnego.*

MONISIA                    Siedzisz? To usiądź. Albo lepiej wstań. Jak padniesz, będę mieć satysfakcję. Wiesz, co znalazłam w moim łóżku? Naszyjnik z różowym diamentem! Zatkąło, co? Ja ci się nie dziwię, mnie też powaliło. (...) Uhm... Chyba odwiedził mnie jakiś mój wielbiciel...

*Fachowo ogląda klejnot przez lupę jubilerską.*

MONISIA                    Wow! Brylant! Świetny szlif. Wie, co dobre.

*Słychać dzwonek telefonu.*

MONISIA                    Muszę kończyć, ktoś dzwoni na komórkę.

*Rozłącza się i wychodzi z pomieszczenia.*

*Włamywacz zakrada się ponownie szukając zguby.*

WŁAMYWACZ                Szlag by to...!

*Kryje się, wraca bowiem Monisia. Kobieta krząta się po sypialni i rozmawia przez telefon. Włamywacz skrada się za nią, zagląda w kąty, maca pościel itp.*

MONISIA                    Kupiłam sobie seksi bieliznę. Jeden komplecik jest czarny, taki z koronką, a drugi czerwony, prześwitujący. Pół dnia wybierałam. Sprzedawczyni omal nie zabiła mnie wzrokiem. Tę czarną mam na sobie. Czuję się w niej taka... taka... rozebrana! I strasznie mnie drapie. (...) Metka? Chyba nie sądzisz, że byłabym taka głupia...

*Monisia wyjmuje z majtek sztywną, kartonową metkę.*

MONISIA                    Nie wiem, ile. To było tak strasznie drogie, że po prostu zamknęłam oczy i zapłaciłam kartą.

*Odwraca kartonik.*

MONISIA                    Co?! Pięć centymetrów kwadratowych koronki – i sto dwadzieścia złotych?! Za majtki?!

*Unosi szlafroczek i ogląda skąpe majteczki. Włamywacz z wrażenia potyka się. Spanikowany kryje się. Monisia słyszy podejrzany szelest.*

MONISIA                   Wiola, porozmawiamy sobie później. Czuję, że moje życie się zmienia.

*Rozłącza się, rozgląda.*

MONISIA                   (nieśmiało) Juu-hu...? (cisza) Juuuu-hu? JUUU-HUUU?! No, gdzie jesteś, pokaż się!

*Szuka.*

MONISIA                   Wiem, że tu jesteś... Mój ty... Romeo...!

*Włamywacz przerażony. Próbuje wleźć w jakiś miejsce, gdzie nie ma szans się zmieścić.*

MONISIA                   Mam cię!

WŁAMYWACZ             Ja... wyjaśnię! Ja wszystko mogę wyjaśnić!

MONISIA                   Ciii... Tak jest romantyczniej. Zakradłeś się do mnie jak złodziej. Czy możemy sobie mówić na „ty”?

WŁAMYWACZ             Nie!

*Gorączkowo wyszarpuje z kieszeni wielofunkcyjny scyzoryk. Wyjmuje coś absolutnie nieszkodliwego, np. otwieracz do butelek. Macha nim groźnie.*

WŁAMYWACZ             Niech pani natychmiast się odsunie! I siądzie!

MONISIA                   (ochoczo) Gdzie?

WŁAMYWACZ             Na tym krześle. Sznur! Potrzebny mi sznur. Ma pani coś mocnego do wiązania?

MONISIA                   (zachwycona) Skrępuje mnie pan? I co dalej?

WŁAMYWACZ             Tak, to chyba głupie.

MONISIA                   Nie, to świetna koncepcja. A mogą być kajdanki?

WŁAMYWACZ             Ma pani kajdanki?

*Monisia podaje mu kajdanki obszyte różowym futerkiem.*

MONISIA                   Liczyłam, że kiedyś się przydadzą. Dostałam od przyjaciółki, kiedy zdobyłam dyplom. Byłam jedyną dziewicą na roku. Ale to już niedługo, prawda?

WŁAMYWACZ             Dlaczego pyta mnie pani o takie rzeczy?

*Monisia gestem nakłania go, by przykuł ją do krzesła.*

MONISIA Skoro zadał pan sobie tyle trudu... Starań... I w ogóle...  
Zwłaszcza to ostatnie „w ogóle” było bardzo cenne.

*Włamywacz stawia w kącie plecaczek i przykuwa kobietę do oparcia.*

MONISIA Nie będę kryła: włamał się pan do mojego serca! Zdobył je  
szturmem!

WŁAMYWACZ Dom jest parterowy. To żaden wyczyn.

MONISIA Jaki pan skromny!

*Próbuje się do niego czulić, ale krzesło, niestety, przeszkadza.*

WŁAMYWACZ Jestem profesjonalistą. Nie będę pani wykorzystywał.

MONISIA (namiętnie) Wy, włamywacze, zawsze tak mówicie. A chodzi  
tylko o to, by skraść kobiecie jej skarb... To, co chowa dla tego  
jedynego... na noc poślubną.

*Włamywacz wydaje z siebie charakterystyczny śmiech, na przykład chrumkający.  
Monisia zamiera.*

MONISIA Witek?! Witek Rabczyński?!

*Zrywa się z krzesła - okazuje się, że została przykuta do zdejmowanego oparcia – i  
rzuca się mu w ramiona. Dłonie wciąż ma w kajdankach, ale oswobodzone z oparcia  
krzesła.*

WŁAMYWACZ Nie! To nie ja! Ja jestem ktoś inny!

MONISIA Nawet w piekle poznałabym ten śmiech! Chodziliśmy razem do  
liceum. Klasa „B”. Po maturze wyjechałeś z miasta.

*On ją odpycha rozpaczliwie, ona przenikliwie patrzy mu w oczy.*

MONISIA Te oczy! Pamiętam je doskonale. Tak właśnie się na mnie  
patrzyłeś! Wtedy, na basenie.

WŁAMYWACZ Żabulka?!

MONISIA Od dawna nikt mnie tak nie nazywał.

*Włamywacz załamany. Chce zdjąć kominiarkę.*

MONISIA Nie. Tak jest idealnie! Jak w książce. Odnalazłeś mnie po tylu latach. Jednak... byłam dla ciebie ważna!

WŁAMYWACZ Nieprawdopodobne. Żabulka! Akurat tutaj!

MONISIA Nie udawaj zaskoczenia. Albo udawaj. Grajmy w to dalej.

WŁAMYWACZ Duszno mi w tej kominiarce.

MONISIA Biedactwo. Wiem! Zawiąż mi oczy!

WŁAMYWACZ Przecież i tak wiesz, jak wyglądam.

MONISIA Przez te lata mogłeś się zmienić. No, wiąż! Tylko uważaj, żebym się nie rozmazała.

*Włamywacz jest nagle zafrapowany nowymi możliwościami.*

WŁAMYWACZ Okej... To może być?

MONISIA Weź lepiej ten szal, jest nieprzeźroczysty. I rzuć mną na łóżko! Tak brutalnie!

*Kobieta waży więcej od niego. Włamywacz waha się.*

WŁAMYWACZ Nie wiem, czy...

MONISIA ...czy wypada?

WŁAMYWACZ Raczej, czy mi dysk nie wypadnie.

MONISIA Bądź mężczyzną!

*Włamywacz z wysiłkiem rzuca kobietą na łóżko. Ciężko dyszy.*

MONISIA No? Na co czekasz? Szal na oczy, a ręce przywiąż do wezłowania.

*Włamywacz przewiązuje jej oczy szalem, a łańcuch łączący kajdanki mocuje do wezłowania. Zdejmuje kominiarkę.*

MONISIA To takie podniecające. Jesteś taki zdecydowany. Męski. Silny. Żonaty?

WŁAMYWACZ Broń Boże!

*Włamywacz przechodzi do metodycznego przeszukiwania pomieszczenia. Ona stara się przybrać jak najbardziej ponętną pozę.*



MONISIA I pomyśleć, że wróciłeś tu dla mnie, przebrałeś się. Pewnie długo przygotowywałeś się do tego wieczoru?

WŁAMYWACZ Jak widać, nie dość starannie.

*Włamywacz nic nie znajduje. Jest rozczarowany niepowodzeniem.*

WŁAMYWACZ Okej. Moniko, jest tu coś cennego. Bardzo cennego. Może podpowiesz mi, gdzie?

MONISIA (pręży się na łóżku) I co, tak od razu sobie to weźmiesz? Nie chcesz smakować tej chwili? Poczuć, że zdobyłeś coś wyjątkowego?

*Włamywacz wchodzi pod łóżko. Maca.*

WŁAMYWACZ Małeńka wskazówka. Po dobroci.

MONISIA TO jest dobrze ukryte. (do siebie) Kurde, mogłam się wydepilować...!

WŁAMYWACZ Czy jest w tym pomieszczeniu?

*Monisia na moment wysuwa jedną dłoń z uwięzi i rozpiną szlafroczek eksponując biust.*

MONISIA O, tak. No, na co czekasz?

WŁAMYWACZ Szukam.

MONISIA Jakoś nie czuję. No, siądź tu przy mnie! Rozejrzyj się po łóżku...

*Włamywacz zauważa klejnot na szyi kobiety. Sięga... Ona chichoce. On delikatnie ciągnie za łańcuszek, by dostać się do zapięcia.*

MONISIA I co, czujesz jak mój skarb jest coraz bardziej... twój?

WŁAMYWACZ Coraz bardziej...

MONISIA (potrząsa biustem) Ciepło... ciepłej...

WŁAMYWACZ Jak dla mnie – cholernie gorąco.

MONISIA Nie drażnij mnie już! Pocałuj w szyjkę!

*Włamywacz składa byle jaki pocałunek.*

MONISIA W ogóle się nie starasz!

WŁAMYWACZ Nawet nie wiesz, jak bardzo.

*Przerywa im dzwonek do drzwi. Monisia gwałtownie siada uderzając Włamywacza głową w nos. On jęczy, ona odslania oczy.*

WŁAMYWACZ Szlag by to...! (chce uciekać)

MONISIA Ani się waż! Pójdę otworzyć, a jak tu wrócę, masz grzecznie czekać.

*Ku jego zdumieniu wysuwa ręce z kajdanek, wstaje z łóżka i idzie do drzwi. Kajdanki, przywiązane do wezłowania, zostają.*

WŁAMYWACZ Ale... Monisia...!

MONISIA Masz czekać...!

*Monisia aprobująco taksuje go wzrokiem.*

MONISIA Trochę ci się czupryna przeredziła, ale poza tym – spoko.

*Zasłonięta po szyję wychodzi.*

*Włamywacz waha się przy drzwiach balkonowych. Kryje się za zasłoną. Wchodzi Komendant. Za nim wściekła Monisia.*

MONISIA I co? Zadowolony? Przerywać mi w TAKIEJ CHWILI!

KOMENDANT Aspirant Szabiński zgłosił, że nie pozwoliłaś przeszukać lokalu.

MONISIA TATO...!

WŁAMYWACZ (do siebie) Tato...?!

MONISIA Zawsze z ciebie wylezie komendant! (cicho do ojca) Idź sobie, to ważna chwila. Mam wreszcie okazję, żeby stać się *kobietą*.

KOMENDANT Nie jesteś sama?

MONISIA (pompatycznie) Jestem z mężczyzną!

KOMENDANT I gdzie on niby jest?

*Monisia wyciąga Włamywacza zza zasłony. Przyciska go do piersi i składa pocałunek.*

WŁAMYWACZ Dobry wieczór.

KOMENDANT (wzruszony) Co to za fagas?

MONISIA Wituś, przedstaw się.

WŁAMYWACZ      Witek... mmm...

KOMENDANT      Słucham...?

WŁAMYWACZ      (bełkotliwie) Mmm...czyński...

*Monisia przyciska go ramieniem do boku. Ten ukradkiem kopie kominiarkę pod łóżko.*

MONISIA          Rabczyński, tato. Moja miłość, jeszcze z liceum.

KOMENDANT      Z liceum? Coś nowego. Zrób nam kawy. Muszę z nim porozmawiać, po męsku.

MONISIA          Tato...! Przeszkadzasz. Dochodziliśmy właśnie do... porozumienia.

KOMENDANT      I żeby była z mlekiem.

*Monisia karnie wychodzi. Komendant lustruje Włamywacza. Nagle wali go przyjacielsko w ramię.*

KOMENDANT      No, no! Doczekałem się! Straszne z pana chuchro, ale nie będę wybrzydzał. Jakiś zawód pan ma?

WŁAMYWACZ      Jakiś mam.

KOMENDANT      Coś więcej?

WŁAMYWACZ      Można powiedzieć, że robimy w tej samej branży.

*Komendant spaceruje jak podczas przesłuchania, światło lampki kieruje Włamywaczowi na twarz. Ten zauważa swój plecaczek i stara się do niego przybliżyć i ukryć go.*

KOMENDANT      Ochrona?

WŁAMYWACZ      Ogólnie rzecz biorąc... systemy zabezpieczeń. Wolałbym pominąć szczegóły.

KOMENDANT      Rozumiem, coś *tajnego*. Da się z tego wyżyć?

WŁAMYWACZ      Zależy, co się trafi. I czy da się to utrzymać.

KOMENDANT      To kombinuj, chłopie. Staraj się. Młodzi powinni mieć ambicje.

WŁAMYWACZ      Też tak uważam. (zapala się) Należy sięgać po rzeczy niedosiężne. Wartościowe. Cenne...!

*Włamywacz reflektuje się i nagle milknie. Dociera wreszcie do plecaczka i wsuwa go dyskretnie nogą pod łóżko.*

WŁAMYWACZ      Chociaż czasami to bywa ryzykowne.

KOMENDANT      Widzę, że jest pan nieśmiały.

WŁAMYWACZ      Tylko w trudnych sytuacjach.

KOMENDANT      Jedno musimy sobie wyjaśnić, młody człowieku: moją córeczkę ma pan traktować z szacunkiem.

*Odwiązuje od wezłowania różowe kajdanki, odpina futerko.*

WŁAMYWACZ      To nie moje!

KOMENDANT      Wierzę. Właśnie takie zginęły mi pół roku temu. (sprawdza kluczykiem) Jak w mordę strzelił! Moje!

WŁAMYWACZ      Mówiła, że dostała od przyjaciółki.

KOMENDANT      Ona często składa fałszywe zeznania. Ale to dobre dziecko. Nie, żeby chciała kłamać. Po prostu ponosi ją wyobraźnia. I do tego to jej szalejące libido... To się zaczęło jeszcze w liceum. Na basenie pękł jej kostium i jakiś kretyn pływał za nią ze stanikiem na głowie.

*Włamywacz swym zachowaniem zdradza, że on jest tym kretynem.*

WŁAMYWACZ      Rzeczywiście kretyn.

KOMENDANT      (wali się w czoło) No ale po co ja to panu mówię! Skoro chodził pan z nią do szkoły... Tam wszyscy znali tę historię.

WŁAMYWACZ      Zgadza się. Miała ksywkę „żabula”. Płynęła wtedy żabką.

KOMENDANT      Okropne, prawda?

WŁAMYWACZ      (skwapliwie) Straszne! Ona... w tym basenie... i jej... unoszące się na wodzie... Tak, straszne!

KOMENDANT      Podoba mi się pan. Ale lojalnie uprzedzam, że i tak dokładnie obejrzę pana kartotekę.

WŁAMYWACZ      Po co ten kłopot? Nie jestem notowany. (cicho) Póki co.

*Wchodzi Monisia z kawą. Jest zniecierpliwiona i chce jak najszybciej pozbyć się ojca.*

MONISIA            Proszę, tato.

KOMENDANT        Tylko jedna? A dla gościa?

MONISIA            No, pij.

KOMENDANT        Co mnie tak poganiaasz?

MONISIA            Jesteś na służbie i kogoś szukasz. Dodałam zimnego mleka, żebyś nie musiał czekać, aż wystygnie.

*Komendant pije, Monisia pochłania wzrokiem Włamywacza.*

KOMENDANT        Widzi pan, jaka troskliwa? Umie zadbać o mężczyznę. A do tego wciąż taka niewinna...

*Za jego plecami Monisia uśmiecha się lubieżnie.*

WŁAMYWACZ        Istny skarb.

KOMENDANT        Skoro już tu jestem... można by rzec, służbowo...

*Monisia przytyka mu filiżankę do ust i nakłania do szybszego picia. Komendant pije.*

MONISIA            Dajmy spokój tym nudnym, policyjnym opowieściom.

KOMENDANT        Ale skoro już jestem...

*Monisia ponownie przytyka mu filiżankę do ust i nakłania do szybszego picia.*

MONISIA            Witek pewnie nie lubi tych historii o policjantach i złodziejach.

*Komendant osusza wreszcie filiżankę.*

KOMENDANT        To spytam, czy nie widzieliście tu kogoś podejrzanego. Średni wzrost. Ciemne ubranie. Kominiarka.

*Włamywacz zdejmuje ciemną koszulę i zostaje w jasnym T-shircie.*

WŁAMYWACZ        My byliśmy tak zajęci sobą...! Bardzo, bardzo zajęci!

*Przytula się do Monisi. Monisia – wniebowzięta.*

KOMENDANT        Czyli – nic?

MONISIA            Nie było tu nikogo poza nami.

KOMENDANT I tak nam się nie wymknie. Obstawiliśmy całą dzielnicę.  
Spuściliśmy psy. (przeładowuje broń) Będziemy węszyć! Tropić!  
Czatować! I dorwiemy skurczy... Hm. Tego przestępcę.

*Włamywacz niby przypadkiem staje tak, że między nim a Komendantem jest Monisia.*

MONISIA Tato, pora na ciebie. Zasiedziałeś się.

KOMENDANT Okej. Zrozumiałem. Ale gdybyście...

MONISIA Dobranoc.

*Zatrząskuje za nim drzwi. Włamywacz uśmiecha się niepewnie. Ona – napalona i drapieżna, on się cofa, dochodzi do ściany...*

MONISIA I co dalej... mój... Romeo?

WŁAMYWACZ Chyba nie ma żadnego „dalej”.

*Ona rozpiną nieco szlafroczek, on zapuszcza żurawia w jej dekolt ozdobiony klejnotem. Padają za jakiś mebel. Słychać napiętą akcję.*

WŁAMYWACZ Nie tak ostro!

MONISIA Witulek...!

WŁAMYWACZ Z tym ostrożnie.

*Nagle... Monisia wstaje i poprawia szlafroczek. Na czworaka wychodzi zza mebla potargany Włamywacz.*

WŁAMYWACZ Zrobiłem coś nie tak?

MONISIA Skąd.

*Poprawia ubranie, włosy.*

MONISIA Po prostu na ciebie już pora.

WŁAMYWACZ Co?!

MONISIA Mamusia zawsze powtarzała: „Jeśli chcesz, żeby chłopak cię szanował, myślał o tobie poważanie, pamiętaj, na pierwszej randce tylko całusy, ewentualnie trochę pieszczot”. Jedno i drugie już było. Przyjdź jutro.

*Pcha go w stronę drzwi balkonowych. Włamywacz desperacko stara się zostać w bezpiecznej sypialni.*

WŁAMYWACZ      Ale ja cię szanuję. Bardzo!

*Monisia kręci głową.*

WŁAMYWACZ      To może chociaż napiję się kawy? Porozmawiamy o starych czasach?

MONISIA          Kawa? Na noc? Nie będziesz mógł zasnąć. Chyba że... Oj, nieładnie.

WŁAMYWACZ      Moje myśli są czyste jak łąza!

MONISIA          Czyli jednak ci się nie podobam? Jestem dla ciebie za gruba?

*Włamywacz w rozterce, bo tak źle i tak niedobrze.*

MONISIA          No właśnie. To dlatego tak się wzbraniałeś! Tak, czułam, wzbraniałeś się. Nie zaprzeczaj! Gdyby ci zależało... Idź już!

*Pokazuje na drzwi balkonowe. Z oddali słychać ujadanie psa. Syreny alarmowe i policyjne światła szaleją.*

WŁAMYWACZ      No dobrze, przyznaję, wzbraniałem się. Ale to dlatego... że... chciałem być delikatny!

*Pada na kolana i całuje jej rękę. Trzyma się dziewczyny kurczowo.*

WŁAMYWACZ      Kochałem się w tobie już w szkole. Zawsze wołałem okrągłe dziewczyny. Duże. Kumpie tego nie rozumieli.

*Ona sunie z nim uczepionym do ciała w stronę drzwi balkonowych. On się zapiera, rozpaczliwie całuje jej dłoń. Wreszcie Monisia staje.*

MONISIA          Mam wrażenie, że nie mówisz tego szczerze.

WŁAMYWACZ      Strasznie mnie kręcisz! Wiesz, dlaczego wskoczyłem wtedy do basenu?

*Wymiana spojrzeń.*

WŁAMYWACZ      Zimna woda. Tylko to mogło mnie uratować.

MONISIA          Zalewasz.

WŁAMYWACZ      Czy te oczy mogą kłamać?  
MONISIA            No nie wiem. Teraz WZBRANIAŁEŚ SIĘ. Z drugiej strony...  
tak romantycznie się tu zakradłeś. I byłeś tak zaskakująco  
hojny...

WŁAMYWACZ      Zaskakująco.

*Całują się. On wreszcie z „należyłą starannością”.*

WŁAMYWACZ      No, Żabulka, pokaż, co masz pod szlafroczykiem...

*Luzuje szlafroczyk. Monisia ma na szyi klejnot.*

WŁAMYWACZ      Jaka ładna bielizna.

MONISIA            Nowa. (łamię się) Wituś... ja nie jestem na jedną noc.

WŁAMYWACZ      Nigdy bym tak nie pomyślał.

*On całuje delikatnie jej ramionko. Zdejmuje naszyjnik, patrzy na niego z żalem i  
odklada do zamykanej szkatułki.*

MONISIA            Nie musisz być AŻ TAK delikatny.

*Padają na łóżko. Wyciemnienie.*

### **SCENA 3.**

*Komendant pije kawę z termosu. Obok Aspirant dojada pączka.*

KOMENDANT      Widzicie, Szabiński, pączek zawsze się sprawdza. Suchy, twardy  
i paskudny po tych pięciu godzinach obserwacji, ale nie zepsuty.  
Brzuch nie rozboli. W krzaki ganiać nie trzeba.

ASPIRANT          Chyba że na starym tłuszczu.

KOMENDANT      Nie pieście się jak panienka. A’propos panienki. (patrzy przez  
lornetkę, poprawia coś pokrętłem) Gównu widać. Twoja kiedy  
rodzi?

ASPIRANT          Za miesiąc. Córa będzie. To ponoć łatwiej.

*Komendant śmieje się sarkastycznie.*

ASPIRANT          A nie?



KOMENDANT        Ja ci powiem krótko. Z synem masz tylko jeden problem: żeby nie był notowany. A córka... Taaa... Jesteś na służbie 24/24 aż do ślubu.

*Słuchać sygnał dźwiękowy.*

KOMENDANT        No dawaj, Szabiński, co tam piszą o naszej gwiazdzie.

*Aspirant sprawdza wiadomość.*

ASPIRANT           Rabczyński Witold... zamieszkały... Stałe miejsce zamieszkania jest.

KOMENDANT        Stan cywilny?

ASPIRANT           Wolny.

KOMENDANT        Grzeszki młodości?

*Aspirant gwałtownie przesuwa palcem po urządzeniu.*

KOMENDANT        Aż tyle?

ASPIRANT           Nie, sprzęt się zawiesił. O, już idzie. Mandat za przekroczenie prędkości. Dwa lata temu. To wszystko.

KOMENDANT        Coś takiego. Pokaż!

*Zabiera mu urządzenie. W tym czasie Aspirant patrzy przez lornetkę.*

ASPIRANT           Oho, do okna podeszli. Ale akcja się szykuje...!

KOMENDANT        (zabiera mu lornetkę) Trochę kultury. Nie zapominajcie się.

*Panowie rozcierają zgrabiałe ręce.*

ASPIRANT           Zimno jak w psiarni, patrzeć nie można. To jak mam obserwować?

KOMENDANT        Przejdźcie się, podmucharzcie w gwizdek. I raz jeszcze spuście psy.

ASPIRANT           Mają po nocy szczekać?

KOMENDANT        Taka ich służba. Niech zrobią ze dwa kółka. A w nagrodę dacie im kielbasy ze swojej kanapki.

ASPIRANT                    No tak, mojej kanapki. To dlatego miałem zostawić ją „na później”?

KOMENDANT                Widzicie, Szabiński, tak to już jest. Człowiek potrafi czekać na premię do usranej śmierci, ale zwierz, nie. On swoją chytrą ma i żeby współpracował, musi chapsnąć kiełbasę zaraz po zadaniu.

*Wyciemnienie. Niknące dźwięki gwizdka i szczekania psów.*

#### **SCENA 4.**

*Ranek. Ona jeszcze śpi, on – już ubrany – wkłada naszyjnik do plecaczka z łupami, zastanawia się chwilę i odkłada go na miejsce (do szkatułki). Potem wygląda czujnie przez okno. Coś mu się nie podoba.*

MONISIA                    Tobie też było tak cudownie?

WŁAMYWACZ                Ognista z ciebie dziewczyna.

MONISIA                    Kobieta, Wituś, teraz już – kobieta.

*Monisia przeciąga się w oknie. On ją przytula. Słyszać chrobot w zamku.*

WŁAMYWACZ                Słyszałaś?

MONISIA                    Co?

WŁAMYWACZ                Ten chrobot? Jakby ktoś przekręcił klucz w zamku.

*W drzwiach staje Komendant.*

KOMENDANT                Cześć! Właśnie widziałem przez lornetkę, że wstaliście.

*Monisia zasłania swój negliż.*

MONISIA                    Podglądałeś nas?!

POLICJA                    Nie „podglądałem”, ale „obserwowałem”. Służbowo. Psy zgubiły trop pod twoim domem, to co innego miałem obserwować?

MONISIA                    (zażenowana) Myślałam, że obława już zakończona.

KOMENDANT                Właściwie tak. Muszę jeszcze tylko zamienić dwa słowa z twoim „gościem”.

*Patrzy znacząco na Włamywacza. Potem na jego plecaczek.*

MONISIA (zła) Tato, właśnie chciałam zrobić śniadanie.

KOMENDANT Świetna myśl, strasznie zgłodniałem. Nastąpiłem się jak głupi.

MONISIA Niech ci będzie. Ale nie licz na jajka.

*Urażona wychodzi.*

KOMENDANT Jak noc? Bo ja zeszywniałem i zmarłem

WŁAMYWACZ Ja... też zeszywniałem.

KOMENDANT Monisia, widziałem, zadowolona.

MONISIA (off) Bardzo...!

*Włamywacz niespokojny.*

KOMENDANT Tak między nami, to jestem tu oficjalnie.

WŁAMYWACZ Służbowo...?

KOMENDANT To się okaże, synu... Chyba mogę ci tak mówić?

WŁAMYWACZ Proszę bardzo.

KOMENDANT Widzisz, synu, w moim życiu są dwie pasje: policja i rodzina. Na ogół trudno je pogodzić. Ale zdarza się, że mogą się wspierać.

*Przechadza się wolnym krokiem, znajduje pod meblem kominiarkę Włamywacza i ją podnosi.*

KOMENDANT Jako ojciec dbam o swoją córeczkę. Mam tylko ją. Nikomu nie pozwoliłbym jej skrzywdzić. Złapałbym łajzę i tak natrzaskał, że krew sikałaby uszami!

*Włamywacz zapada się w sobie.*

KOMENDANT Jako policjant ścigam przestępców. Sprawiam, że na świecie jest mniej złych ludzi. Przecież nie może być tak, że jeden pracuje w pocie czoła, a drugi tylko sięgnie – i bach! Jego! Prawda?

WŁAMYWACZ Nie może być.

KOMENDANT Takiemu to bym łapska poucinał! Chwycił za jaja i tak ścisnął, że zapiszczałby cienko... oj, cieniutko!

WŁAMYWACZ (cienko) Słyszałem, że w mieście raniono podczas pościgu włamywacza...?

KOMENDANT O, przepraszam, najpierw oddałem strzały ostrzegawcze. Zresztą tylko idiota ucieka po komendzie: (wrzeszczy) „POLICJA!!! STÓJ, BO STRZELAM!”

*Włamywacza wbija w fotel. Nagle się jąka.*

WŁAMYWACZ Ja...aa bym nie u...ciekał.

KOMENDANT Ale przecież nie masz powodu. Chyba, że to ty włamałeś się tej nocy do jubilera, skradłeś naszyjnik z brylantem, kolię z topazami, platynową tiarę z turkusami, dwanaście par kolczyków z perłami, cztery pary z rubinami, osiemnaście par z diamencikami...

*Włamywacz w myślach zdaje się robić listę złupionych precjozów.*

KOMENDANT ...sześć obrączek z białego złota inkrustowanych, dwadzieścia gładkich, cztery srebrne brosze z rzeźbionym bursztynem, łańcuszki złote o łącznej wadze 1500 gram i trzynaście pierścionków z cyrkoniami?

WŁAMYWACZ Z cyrkoniami?

KOMENDANT W złym świetle wyglądają jak diamenty, łatwo pomylić po ciemku.

WŁAMYWACZ Racja.

KOMENDANT No więc jak, synu? Czy to ty?

WŁAMYWACZ Ja? Nie. Cały czas tu byłem. Pana córka świadkiem.

*Komendant przyjacielsko wali go po ramieniu.*

KOMENDANT Sam widzisz. Taki świadek, to skarb. Kto wątpiłby w słowa córki komendanta?

*Wymieniają się spojrzeniami.*

WŁAMYWACZ Właściciel oszacował straty?

KOMENDANT Sam naszyjnik jest wart blisko trzysta tysięcy.

WŁAMYWACZ Uu-a! Nieźle.

KOMENDANT To małe miasto. W stolicy, z takiego skoku, pewnie byłoby więcej.

WŁAMYWACZ Nie sędzę. Tu jednak jest zakład produkcyjny przy punkcie sprzedaży.

*Reflektuje się i milknie wściekły. Komendant znacząco unosi brwi.*

KOMENDANT Słowem – nie lubię przestępców. Jestem dla niech bezwzględny. Zwłaszcza jeśli nie dają się zresocjalizować. Jak mi się któryś nawinie... spuszcza psy, a to, co zostanie, o, tak łapię... Przyciskam szyję ramieniem...

*Prezentuje na Włamywaczu chwyt.*

WŁAMYWACZ Oj, oj...!

KOMENDANT Wystarczy, że trochę się zapomnę... a tu, synu, odludzie. Kresy. Dziki zachód. Tylko rodzinie potrafię darować.

*Poluznia chwyt, poprawia ubranie Włamywaczowi.*

KOMENDANT A my przecież teraz prawie jak rodzina, prawda?

WŁAMYWACZ Taak...?/

*Komendant opiera dłonie na pasie z kaburą.*

WŁAMYWACZ /Taak czuję... Też tak czuję. Ale to przecież wymaga czasu. Powinniśmy się z Moniką... lepiej poznać.

KOMENDANT A na co tu czekać? Lepiej już się nie poznacie. Noc poślubna była? Była. No to teraz ślub by się przydał. Ja nie będę dociekliwy... kiedy mój zięć spełnia swoje obowiązki małżeńskie. Kilka dni w tę, czy w tamtą stronę.

WŁAMYWACZ Kilka dni?! To jednak szybko.

KOMENDANT Jak między młodymi coś zaiskrzy, to rach-ciach! I już! (urazony) No chyba że się panu moja córka nie podoba?

WŁAMYWACZ Ale czy ja jestem jej wart? Takie chuchro... Zawód też... niepewny.

KOMENDANT       Sprawdzałem, nie jesteś notowany. Stosowne wykształcenie masz... Coś dla ciebie wykombinuję.

WŁAMYWACZ       To się dzieje za szybko! Uczucie, jak wino, powinno dojrzewać. Leżakować. Wszystko w swoim czasie.

KOMENDANT       Leżakowanie już było, konsumpcja też. Pora na akcyzę. No ale co to za mina? Przecież masz czystą kartotekę.

WŁAMYWACZ       A co to ma za znaczenie...?

KOMENDANT       Kolosalne! Bo jakbyś był notowany - dajmy na to za rozbój... narkotyki... albo włamanie z kradzieżą – o, to nie miałbyś tu czego szukać. Co to, to nie! Ja takich...

*Prezentuje na Włamywaczu chwyt.*

WŁAMYWACZ       Oj, oj...!

KOMENDANT       Wystarczy, że trochę się zapomnę... a tu, synu, odludzie. Kresy. Dziki zachód.

WŁAMYWACZ       Tak! Wiem! Tylko rodzinie potrafi pan darować!

KOMENDANT       No! Widzę, że się rozumiemy.

*Klepie Włamywacza przyjacielsko w ramię. Włamywacz uśmiecha się sztucznie.*

KOMENDANT       Córeczko! No chodźże z tym śniadaniem!

*Pojawia się Monisia z jedzeniem na tacy. Jest ubrana. Wymienia z ojcem szybkie, porozumiewawcze spojrzenie.*

MONISIA           I jak? Porozmawialiście sobie?

KOMENDANT       O, tak. To miły chłopiec. I poważnie o tobie myśli. Ma nawet przy sobie pierścionek zaręczynowy.

MONISIA           (zachwycona) Wituś...?

KOMENDANT       No, synu, na co czekasz?

WŁAMYWACZ       Właściwie... to nic szczególnego.

KOMENDANT       Wstydzi się, że jest tylko z cyrkoniami. Nie trzeba. Monisia to skromna dziewczyna.

*Włamywacz z ociąganiem wyjmuję z plecaczka kilka pierścionków. Waha się, ale ostre spojrzenia ojca i córki są bardzo przekonujące...*

MONISIA           Może być z cyrkoniami. Nie będę grymasić!

WŁAMYWACZ       Ale kwiatów nawet nie mam...

MONISIA           Najważniejsze, żeby pierścioneł pasował.

KOMENDANT       Patrz, jaki zapobiegliwy. Nie widział, jaki masz rozmiar. Kto wie, co on tam jeszcze ma w tym plecaczku?

*Pod Włamywaczem uginają się kolana. Pada na klęczki.*

WŁAMYWACZ       Kochanie, to dla ciebie. Czy chcesz...? (głos więźnie mu w gardle)

MONISIA           Pewnie, że chcę! Pobierzmy się jak najszybciej! (wybiera jeden i przymierza) Ten! Jest cudny!

KOMENDANT       No, dzieci, co tak stoicie? Pocałujcie się. Teraz już można.

*Monisia składa siarczysty pocałunek na wargach Włamywacza. Komendant wyjmuję pierśiówkę, nalewa wódeczkę do metalowej zakrętki-kieliszka.*

KOMENDANT       I po bólu. Częstuj się synu. Żeby służyć w policji, trzeba mieć krzepę.

MONISIA           Zaciągasz się do policji?

KOMENDANT       A gdzie tu znajdzie lepszą pracę? Będzie służył pode mną.

*Włamywacz polyka alkohol jednym haustem i krztusi się. Komendant pociąga z pierśiówki.*

MONISIA           On jest taki nieśmiały! Nie wierzy w swoje możliwości!

KOMENDANT       Synu, przeszkolimy cię. Będiesz chodził jak w zegarku. Bezbłędnie!

*Włamywacz krztusi się jeszcze bardziej.*

MONISIA           Wody...? O rany, mam tylko jogurt i kawę.

*Włamywacz pije kawę. Jest gorąca. Pluje. Pokazuje na plecy. Za nim jest okno.*

MONISIA           Powietrza?

*Włamywacz sinieje. Komendant potężnie wali go w plecy. Włamywacz odkrztusza wreszcie. Wyczerpany opada na krzesło.*

WŁAMYWACZ      Dzię... kuję.

KOMENDANT      Drobiazg. No, będę już leciał. Pa, dzieci.

*Zbliża się do Włamywacza, żeby się pożegnać, ale on odruchowo się kuli.*

WŁAMYWACZ      Do widzenia.

MONISIA          Pa, tato!

*Komendant macha tylko wszystkim na pożegnanie i wychodzi.*

MONISIA          Spociał się.

WŁAMYWACZ      Prawie się udusiłem. A potem twój ojciec omal nie złamał mi kręgosłupa.

MONISIA          Uratował ci życie.

WŁAMYWACZ      (do siebie) Tylko co to za życie...

MONISIA          Idź do łazienki, ogarnij się. Mój narzeczony nie będzie chodził jak łajza.

*Włamywacz wlecze się za scenę. Z balkonu dobiega ciche pukanie w szybę. To Komendant. Oboje szepcą.*

KOMENDANT      I co, zadowolona?

MONISIA          Ten jest idealny.

KOMENDANT      Mam nadzieję. Bo aspirant Szabiński stanowczo odmówił dalszych akcji.

MONISIA          Przecież tylko robił trochę hałasu.

KOMENDANT      Nie zapomnij, że pilnowaliśmy całą noc, żeby ci nie zwał.

*Oboje patrzą w stronę drzwi, za którymi zniknął Włamywacz.*

MONISIA          Ale było warto!

KOMENDANT      Naprawdę kochałaś się w nim w liceum?



MONISIA                    Wszystkie dziewczyny się w nim kochały. Taki przystojny.  
Mieszkał zagranicą, znał świetnie angielski. Grał na pianinie.  
Wciąż ma takie zręczne palce.

KOMENDANT                Angielski? Nareszcie ktoś z moich ludzi będzie znał jakiś obcy  
język! I do tego świetny fachowiec.

*Monisia sięga po plecak Włamywacza.*

MONISIA                    Mówiłam ci, jest idealny. Tylko on włamał się do sejfu. Inni  
tylko tłukli gablotki i przynosili jakieś badziewie. Trzymaj  
depozyt i zanieś wujkowi do zwrotu.

KOMENDANT                A jak młody będzie węszył?

MONISIA                    Powiem, że znalazłam i schowałam w bezpiecznym miejscu.

*Widać Włamywacza. Wrócił i słucha oniemiały. Monisia zasłania sobą ojca. Zamyka  
balkon.*

MONISIA                    Tak, kochanie? Coś potrzebujesz?

WŁAMYWACZ                Świeży ręcznik, jeśli można. Chciałem wziąć prysznic. Zimny.

MONISIA                    Jest w łazience, na górnej półce. Czuj się jak u siebie. To przecież  
niedługo będzie twój dom.

*Włamywacz zafrapowany zerka na okrągłą, ale całkiem apetyczną Monisię i gustowne  
wnętrze...*

WŁAMYWACZ                O tym nie pomyślałem...

*Młodzi patrzą na siebie czule... coraz czulej... i uśmiechają się do siebie szczerze.*

KONIEC.

---

**IZABELA DEGÓRSKA**  
**UL. KRASZEWSKIEGO 1D**  
**70-845 SZCZECIN**  
**TEL. 91 4601010, EMAIL: [izadegorska@wp.pl](mailto:izadegorska@wp.pl)**